Rok IV. Środa dnia 21 listopada 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 266

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Na widnokręgu politycznym.

Intrygi dookoła Saary. Dookoła rychłego plebiscytu w Zagłębiu Saary Niemcy rozwinęły subtelną sieć intryg międzynarodowych, w których zainteresowane są przedewszystkiem Anglja i Francja. Przewodniczący Komisji Rządzącej stwierdza w swym raporcie do Ligi Narodów nacisk, jaki wywierają Niemcy na ludność Zagłębia za pośrednictwem t. zw. „Frontu Niemieckiego", w rzeczywistości zamaskowanej policji. A z drugiej strony Niemcy przez swych ambasadorów w Londynie, Paryżu i Brukseli wyrazili swoje ubolewanie z powodu rzekomych zamiarów Francji... okupacji. wojennej terenu plebiscytowego. Rzecz była obliczona na wzbudzenie efektu i współczucia w Anglji, tymczasem wywołała wrażenie zgoła nieprzychylne.

Obserwuje się nawet zbliżenie Anglji do Francji i życzliwe popieranie jej poczynań Francja oświadczyła, że wystąpi wrazie konieczności w Saarze, jako przedstawicielka Ligi Narodów, a wojsko jej będzie miało wtedy charakter międzynarodowej policji. Ze stanowiskiem tem solidaryzuje się w zupełności Anglja, która nawet przedsięwzięła ochotniczą rekrutację oficerów do służby bezpieczeństwa na terenie Zagłębia.

Nagła jednak sympatja do Francji nie świadczy bynajmniej o wylewności uczuć Anglji, przeciwnie, należy się tu dopatrywać sprytnej gry polityki niemieckiej, która pragnie za pośrednictwem Anglji pozyskać Francję do innych swych celów. Nie bez powodu osobisty pomocnik i współpracownik Hitlera, von Ribbentrop prowadzi wzmożoną akcję w Londynie. Naje się tu może trochę upokorzeń, ale prawdopodobnie przeprowadzi swoje. Ustępliwość niemiecka w żadnym razie nie pójdzie aż do zrzeczenia się praw do Saary, lecz kosztem zaspokojenia ambicyj francuskich, wycofania oddziałów szturmowych w 40 kilometrowym pasie granicznym, dopuszczenia ewentualnej interwencji Francji, a pewnych ustępstw finansowych na rzecz Anglji—dąży się do czegoś innego.

Otóż celem machinacyj niemieckich jest zupełnie niedwuznacznie zalegalizowanie zbrojeń niemieckich na podstawie formuły równouprawnienia z grudnia 1932 r. Wślad za unieważnieniem art. 5 traktatu wersalskiego, leży w planach Hitlera rewizja konwencyj terytorjalnych... Niemcy gotowe są w tym celu wrócić do Ligi Narodów, jako że dwuletni termin wypowiedzenia członkostwa Ligi jeszcze nie minął. Sprawa więc zbrojeń, która spowodowała wystąpienie Niemiec z Ligi, może je napowrót dopuścić do „koncertu państw europejskich". Wiąże się to nieuchronnie z Saarą i stanowiskiem Francji, która w tej sprawie zamierza być stanowcza.

Tragiczne położenie wewnętrzne Niemiec. Niemcy nie straciły nic z zamiłowania do parad wojskowych i zewnętrznego przepychu, czego dowodem jest naprzykład uroczysty „dzień żałobny" z powodu pierwszych nieudanych kroków partji nar.-socjalistycznej w Monachjum r. w 1923. Ale o poważnych trudnościach Rzeszy wewnątrz kraju świadczą coraz liczniejsze wieści, donoszące o akcji, jaką przedsięwziął rząd w walce z wzrastającą drożyzną. Mianowano specjalnego komisarza do regulowania cen, który będzie podlegał bezpośrednio kanclerzowi. W wielu wypadkach władze stosowały ostre kary za podwyższenie cen, lub oszustwa na wadze, aż do zamykania sklepów i piekarni. Stwierdzono także brak niektórych ważnych artykułów, jak np. nici. Rząd wzywa ludność do zachowania dyscypliny i niepoddawania się panice, ponieważ brak niektórych surowców ma charakter wybitnie przejściowy.

Coraz częściej spotyka się także naukowe, teoretyczne potępienie gospodarczych podstaw ruchu nar. socjalistycznego, co dziwniejsza, odzywają się głosy nawołujące do powrotu do liberalizmu. Tak prof. Lehnich, wirtemberski minister gospodarki, żąda, aby niemiecki przemysł ograniczył się tylko do wytwarzania wyrobów, w których celuje, aby natomiast sprowadzano to, co może być zagranicą taniej wytwarzane.

Wyraźnie o tych prądach świadczy mowa prez. Banku Rzeszy, dr. Schachta, który, wypowiadając zupełnie wypłacalność długów zagranicznych, uzasadnia to brakiem handlu zagranicznego, nieprzyjmowaniem towaru niemieckiego przez zamknięte granice. System kompensacyjny oznacza jego zdaniem tylko zbiurokratyzowanie handlu.

Ponadto jeszcze przyczynia Niemcom kłopotu sprawa kościołów protestanckiego, który w znacznej swej części zajął stanowisko opozycyjne wobec pracy upaństwowienia. Hitler zajmuje stanowisko wyczekujące. Podobno jednak ma ustąpić „spiritus movens" całego ruchu, doradca „urzędowego biskupa", dr. Jaeger, którego zastąpi dr. Kinder, ugodowiec.

Echa zbrodni marsylskiej zawiązkiem konfliktów międzynarodowych. Jugosławja za pośrednictwem półurzędowej prasy zupełnie wyraźnie oskarża Włochy i Węgry o współudział w zamachu marsylskim. Zrekonstruowano już dokładnie drogę, jaką przybyli zamachowcy i ustalono, że działali z rozkazu Pawelicza, szefa organizacji terorystów i broń kupili we Włoszech. Władze jugosłowiańskie rozpoczęły wysiedlanie około 30 tysięcy Węgrów ze swych granic, dając im zaledwie trzydniowy termin do odjazdu. Ogółem aresztowano w różnych państwach Europy około 70 osób, podejrzanych o jakąkolwiek łączność z zamachem. Ustalono także „prawdziwe", trzecie z rzędu nazwisko mordercy króla Aleksandra, które brzmi: Weliczno Dimitr Derim, jak się okazuje z urzędowych dokumentów bułgarskich, Keleman, Gieorgjew, to tylko pseudonimy.

Sprawa komplikuje się, gdy dochodzimy do sprężyny zamachu, jego głównego kierownika. Szef chorwackiej organizacji terorystycznej, Pawelicz, wraz z Kwaternikiem, bezpośrednim pomocnikiem zabójcy, zostali zaaresztowani na terytorjum włoskiem, Włosi zaś odmawiają ich wydania władzom francuskim. Powołują się przytem na praktykę Francji niewydawania przestępców antyfaszystowskich, nawet członków za machu na Mussoliniego i króla. Francja, pod naciskiem Małej Ententy, nie może ustąpić, wskazuje przytem na ko deks karny włoski z 1931, który nakazuje uważać winnych zamachu na głowy państwa za pospolitych zbrodniarzy. Włosi powołują się na brak umowy ekstradycyjnej w sprawie wydawania przestępców politycznych, Francja twierdzi, że wobec określenia kodeksu karnego umowa o zwykłych przestępcach kryminalnych wystarcza.

Francji ta sprawa nie leży w istocie tak bardzo na sercu, lecz definitywna odmowa. Włoch może urazić ambicję narodową Jugosławji, tembardziej, że Włochy wyraźnie popierały spiskową organizację chorwacką i wiązały z tem określeniem nadzieje polityczne. Pozostaje nadto obawa Włoch, aby aresztowani sprawcy zamachu nie wyjawili na śledztwie, prowadzonem przez władze francuskie lub jugosłowiańskie szczegółów kompromitujących z czasów silnego poparcia włoskiego.

Sukces B. B. W. R. w wyborach

samorządowych w Zagłębiu Dąbr.

SOSNOWIEC. Jak już wczoraj donosiliśmy, w dniu 18 bm. odbyły się wybory do rad miejskich w niektórych okręgach miast Zagłębia Dąbrowskiego: Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej oraz Zawierciu, gdzie większość mandatów pozostała w dalszym ciągu przy BBWR.

W Będzinie skład rady miejskiej przedstawia się następująco: BBWR. — 16 mandatów, PPS. — 5, żydzi — 15, skrajna lewica — 4.

W Dąbrowie Górniczej skład rady miejskiej: BBWR.—19 mandatów, PPS. 10, żydzi—1, skrajna lewica—1.

W Zawierciu skład rady miejskiej przedstawia się następująco: BBWR. 19 mandatów, PPS. — 10, żydzi 3.

Niemcy budują forsownie

podziemne lotniska i szkolą tysiące pilotów.

LONDYN. Prasa donosi, że 6-tysięczna armja robotników pracuje obecnie w Hannoverze nad fabrykacją nowych samolotów niemieckich.

Robotnicy ci znajdują się pod opieką detektywów. Przed niedawnym czasem policja zamknęła dostęp do wyspy Rügen, gdzie odbywa się kształcenie pilotów, celem przysposobienia ich do powietrznej służby wojskowej. Tam właśnie odbywają się ćwiczenia z samolotami bombardowemi.

W miejscowości Minden budowane jest obecnie olbrzymich rozmiarów lotnisko. To samo dzieje się w Stuttgarcie. W Meklemburgji powstają nowe fortyfikacje. Koło Lubeki zakupiła fabryka Kruppa wielkie tereny, na których ma zamiar wybudować nowe fabryki amunicji.

* * *

Według informacyj prasy niemieckiej zbudowano na obszarze Niemiec w r. 1934 86 nowych lotnisk, najnowocześniej urządzonych.

Wszystkie te lotniska posiadają hangary, pomieszczone pod ziemią.

Pod Ladeboe, w pobliżu Gryfji, buduje się np. lotnisko, posiadające dwa hangary.

Robotnicy, zajęci przy powyższej budowie, są zupełnie odizolowani od otoczenia.

Inne znowu lotnisko zbudowane pod Prenzlau, posiada specjalne urządzenia sygnalizacyjne oraz własną stację radjotelegraficzną.

Centrala telefoniczna mieści się głęboko pod ziemią.

Zamiast Z.O.K.Z. — „Polski Związek Zachodni".

WARSZAWA. W poniedziałek nastąpiło zakończenie obrad dwudniowego zjazdu delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Zjazd zatwierdził zmianę statutu organizacji, która ma obecnie równomiernie obejmować cały kraj. Nazwa związku została również zmieniona. Będzie się nazywał obecnie: Polski Związek Zachodni.

Węgiel brunatny na Pomorzu.

WARSZAWA. Tegoroczne poszukiwania państwowego Instytutu geologicznego przyniosły szereg ciekawych odkryć również na polskiem wybrzeżu morskiem i na Pomorzu.

Przy poszukiwaniu terenów węglowych natrafiono na węgiel brunatny w okolicach Gdyni, jak również koło Fordonu i Torunia.

Zebranie plenarne Związku Izb Przem.-Handlowych.

WARSZAWA. W końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w Warszawie zebranie plenarne Związku Izb Przemysłowo Handlowych. Będzie to zapewne ostatnie zebranie organizacji, kończącej już swą działalność wobec bliskiego zakończenia wyborów do izb przemysłowo-handlowych, wślad za którem nastąpią wybory nowego Związku Izb.

Zjazd weteranów armji polskiej we Francji.

KATOWICE. Odbył się tu walny zjazd delegatów Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji przy udziale 700 uczestników, w tem 200 delegatów z całej Polski. Po uroczystem nabożeństwie uczestnicy zjazdu złożyli wieniec na płycie Nieznanego Powstańca.

O godz. 13 odbyła się uroczysta akademja, w której wziął udział prezes gen. Górecki, który wygłosił dłuższe przemówienie o sojuszu polsko-francuskim.

Przed procesem członków Str. Narodowego w Łodzi.

ŁÓDŹ. Prokurator sądu okręgowego wniósł w poniedziałek do sądu akt oskarżenia przeciw 19 członkom Str. Narodowego, aresztowanym w maju br. po dniu 3 maja, kiedy to w czasie uroczy-

stego nabożeństwa z okazji święta naro dowego doszło do gorszących zajść zarówno przed katedrą, jak i w samym kościele.

W toku dochodzeń natrafiono na ślad działalności wywrotowej niektórych osób ze Str. Narod.

Wśród aresztowanych znajduje się kilku radnych miejskich, wybranych w ostatnich wyborach przed aresztowaniem z prezesem stronnictwa adw. Kowalskim na czele.

Wszyscy wymienieni oskarżeni są z art. 165, 154, 155, 163, 174, 127 i 170 kod. karn.

Sowiety ociągają się za zwrotem Polsce kapitału „Sowpoltorgu".

WARSZAWA. Kilkutygodniowe pertraktacje prowadzone w Moskwie z czynnikami sowieckiemi w sprawie osta tecznego załatwienia wszystkich kwestyj, związanych z likwidacją Sowpoltorgu" i przeprowadzenia rozrachunku pieniężnego między polskimi i rosyjskimi udziałowcami tej instytucji, nie dały dotychczas rezultatu

Kontrahenci sowieccy wysuwają trud ności głównie w kwestji zwrotu polskiej części kapitału zakładowego „Sow poltorgu" w kwocie pół miljona rubli w złocie.

Zgon kardynała Gaspari.

MIASTO WATYKAŃSKIE. — Wczoraj o godz. 22 min. 25 zmarł tu kardynał Pietro Gasparri, przeżywszy 82 lata

Zmarły kardynał był sekretarzem stanu (niejako ministrem spraw zagranicznych polityki watykańskiej) od roku 1914 do r. 1930. W roku 1929 kardynał Gasparri doprowadził do skutku i podpisał z Mussolinim traktat Laterański, w którym państwo włoskie uznało suwerenność państwową Watykanu.

Po podpisaniu tego traktatu obecny papież Pius XI zdecydował się opuścić mury pałacu watykańskiego, których przez lat przeszło 70 papieże nie opuszczali, będąc dobrowolnymi „więźniami Watykanu". Stanowisko to zajęli papieże wobec postawy rządu włoskiego, który przez wiele lat wzbraniał się uznać suwerenność państwa papieskiego. Traktat Laterański położył kres tym sporom.

Kiedy zbiera się Rada Ligi Narodów?

GENEWA. Przybyło tu kilku przedstawicieli państw, którzy wezmą udział w posiedzeniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej i w nadzwyczajnem Zgro madzeniu Ligi Narodów dla uregulowania konfliktu o terytorjum Chaco

M. in. przybyli: Litwinow, dr. Benesz, Titulescu i Jewticz. Przyjazdu Lavala oczekuje się dziś.

Zależnie od wyniku obrad komitetu trzech, zostanie podjęta próba, by jeszcze z końcem bieżącego tygodnia rozpocząć nadzwyczajną sesję Rady Ligi Narodów.

Przywódca szturmówek w Opolu zginął od kul bandyty.

OPOLE W nocy na poniedziałek zo stał zastrzelony w Opolu przywódca szturmówek hitlerowskich, Florek.

Do restauracji, należącej do miejsco wego obywatela Moczki, włamał się jakiś złoczyńca, którego spostrzeżono. Włamywacz schronił się na dach. Zawiadomiona policja przybyła na miejsce z kierownikiem Florkiem. Włamywacz roz począł strzelaninę, w czasie której zastrzelił Florka, a właściciela restauracji ciężko zranił. Powstało zamieszanie, z którego skorzystał włamywacz i zbiegł.

Potworna zbrodnia w Łodzi.
Smierć w gorącym szmalcu.

ŁODZ. Zbrodnia, nienotowana jeszcze w kronikach kryminalnych Łodzi, dokonana została w domu przy ul. Narutowicza № 56.

W domu tym zajmuje niewielkie mie szkanie rozwódka p. Blum-Junkerowa. Przez jakiś czas mieszkał u niej w charakterze sublokatora niejaki Eljasz Eleberg, syn znanej rodziny kupieckiej z Kutna.

Pożycie właścicielki mieszkaia z sublokatorem, początkowo dobre, poczęło się z czasem psuć. Blum Junkerowa urządziła Elenbergowi dzikie sceny zazdrości. Awantury były na porządku dziennym,

Właściciel domu nie mogąc wyegzekwować należnego komornego, zaskarżył Elenberga do sądu. Na sprawie Elenberg tłómaczył się, że jest tylko sublokatorem.

Blum- Junkerowa twierdziła z całą stanowczością, że jest on jej mężem, dawał jej na utrzymanie i jako taki powinien zapłacić komorne. Rozprawę odroczono do czasu wyjaśnienia stosunku między właścicielką mieszkania a sublokatorem.

Elenberg wyprowadził się z mieszkania.

Tymczasem Blum-Junkerowa zdołała skłonić Elenberga do spotkania się z nią, celem odbycia ostatniej, decydującej rozmowy. Rozmowa ta odbyła się w obecności dwu braci rozwódki i jej 10-letniej siostry. W czasie rozmowy bracia Blumowie rzucili się na Elenberga, a siostry oblały go gorącym, specjalnie przygotowanym szmalcem. Niedość na tem, obaj bracia w straszny sposób pobili go.

Elenberg przewieziony do szpitala zmarł w strasznych męczarniach. Blumów, rozwódkę i jej 10-letnią siostrę przytrzymano w areszcie.

Skandaliczne zajście w teatrze.
Wieniec żałobny dla aktorki.

GDYNIA. Scenka teatru dla dzieci w „Galerji Morskiej" w Gdyni była widownią skandalicznego zajścia. Podczas odtwarzania przez dzieci patrjotycznej sztuki Balbiny Horskiej „Orlęta", gdy cała widownia znajdowała się pod wrażeniem treści monologu, deklamowanego przez autorkę i w momencie najwyższego napięcia dramatycznego, wybiegł z za kulis na scenę jakiś osobnik z wieńcem żałobnym w ręce i zarzucił go na szyję aktorki, poczem zbiegł.

P. Horska momentalnie zerwała wieniec z szyi, odrzuciła go za kulisy i deklamowany utwór wypowiedziała do końca poczem udała się za kulisy.

Na wieńcu upięta była również czarna szarfa z napisem: „Genjalnej twórczyni „Orląt" — Wielbiciel".

Do zrealizowania niecnego planu u żyto woźnego, zatrudnionego w budynku, Władysława Pileckiego na którego sporządzono doniesienie. Odchodzącą od przytomności p. Horską zdołano z trudem uspokoić.

Jak słychać, sprawa ma tło osobiste i policja wdrożyła śledztwo celem wykrycia nikczemnego inspiratora.

Japonja wypowie traktat waszyngtoński.

TOKIO. Odbyła się ostatnio konferencja Hiroty z premjerem na temat zerwania traktatu waszyngtońskiego, Ga binet japoński oświadczył się za nieodnowieniem traktatu, co zostało przyjęte jednomyślnie przez radę stanu i wysoką radę wojenną. Mężowie stanu poruszyli zagadnienie daty opublikowania zerwania traktatu oraz kwestję przedłożenia decyzji gabinetu tajnej radzie. Nastąpi to w bieżącym miesiącu.

Przed sprzedażą kolei mandżurskiej.

MOSKWA. Ambasador japoński w Moskwie Otha odbył 4-godzinną konferencję z wicekomisarzem spraw zagranicznych Stomoniakowem, podczas której uzgodniono dwa zasadnicze punk ty sporne w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej, mianowicie kwestję gwarancyj japońskich za zobowiązania Mandżuko oraz cenę towarów, któremi strona japońska zapłacić ma dwie trzecie ustalonej wartości kolei. Oficjalny komunikat o finansowej sprze daży oczekiwany jest w najbliższym czasie.

Groźba wojny między Włochami i Abisynją.

LONDYN. — W związku z napadem na konsulat włoski w dawnej stolicy Abisynji Gonda, rząd włoski zarządził koncentrację wojsk na granicy Abisynji. W ciągu ostatnich dni ściągnięto na pograniczu Somali i Abisynji większą część wojsk kolonjalnych, stacjonowanych na terytorjum Somali włoskiego. W Londynie wyrażają obawę, że dojdzie do zbrojnego konfliktu między Włochami i Abisynją.

Samochód mikada na błędnej drodze i harakiri policjanta.

TOKJO. Podczas podróży inspekcyjnej na terenie manewrów dostał się samochód cesarza japońskiego przez nieuwagę pewnego sierżanta policji na fałszywą drogę. Sierżant policji, który zawinił, popełnił zamach samobójczy, raniąc się niebezpiecznie szablą w szyję. Rząd utworzył komisję śledczą, któ ra ma pociągnąć do odpowiedzialności winnych pomyłki samochodu cesarskiego. Gubernatora prowincji Gumae oraz szefa policji i dyrektora policji z Gumy zasądzono na obniżkę poborów rocznych o 10 procent.

Groźny strajk jedwabniczy w Ameryce.

N. JORK. Trwający od kilku dni w przemyśle jedwabniczym w południowych stanach, zaczyna przybierać coraz poważniejsze rozmiary. Dotychczas straj kowało 15.000 robotników w przędzalniach sztucznego jedwabiu, obecnie jed nak otrzymają oni poparcie ze strony pracowników przędzalń czystego jedwabiu, którzy zapowiedzieli strajk generalny na dzień 21 bm. Jeżeli w ostatniej chwili nie uda się załatwić sporu w drodze kompromisowej, wówczas w środę unieruchomiony zostanie cały przemysł jedwabniczy w Stanach Zjednoczonych.

Napad Beduinów na wycieczkę.

JEROZOLIMA. Zuchwałego napadu na wycieczkę dokonali Beduini na szosie między Jerozolimą i Haifą.

Wycieczka jechała w 5 samochodach.

Niedaleko doliny Dothan stanęło na drodze, zabarykadowanej kamieniami, 6 opryszków ubranych po arabsku i europejsku. Zatrzymali oni samochody. Trzej z nich trzymali w szachu turystów groźbą użycia broni, a trzej przystąpili do rabunku. Zabierano wszystko, począwszy od pieniędzy, a skończywszy na ubraniach, tak, że 30 turystów pozo stało jedynie w bieliźnie. Pięciu, którzy rabusiom stawili opór, zostało poważnie postrzelonych. Po dokonaniu rabunku bandyci rozkazali szoferom jechać w stronę Haify, a sami zbiegli w pustynię.

Trzęsienie ziemi w Australji.

SIDNEY. W poniedziałek odczuto tu cały szereg silniejszych wstrząsów ziemi, z których kilka było tak silnych, że wiele budynków poczęło się kruszyć i grozić zawaleniem. Mieszkańcy w pani ce poczęli opuszczać mieszkania i szukać ochrony na wolnych placach. Przeszło 20 budynków zostało poważnie uszkodzonych. Ofiar w ludziach dotychczas nie zanotowano. Ośrodek trzęsienia ziemi znajdował się w odległości 225 kilometrów na południowy-wschód od Sidney.

Gen. Górecki na Śląsku.

KATOWICE. Bawiący na Śląsku prezes Banku gospodarstwa Krajowego dr. R. Górecki wraz członkami rady nadzorczej B.G.K. przeprowadził lustrację oddziału banku w Katowicach, a następnie przyjął dyrektorów Banku Pol skiego, Rolnego P.K.O., prezesa związku banków prywatnych oraz delegację Izby Rzemieślniczej. W południe prezes Górecki i wiceminister Korsak udali się do Chorzowa, gdzie po zwiedzeniu fabryki Związków Azotowych podejmowa ni byli przez min. Kwiatkowskiego.

Nowa pożyczka angielska dla polskiego cukrownictwa.

WARSZAWA. W najbliższych dniach wyjeżdżają do Londynu przedstawiciele polskiego przemysłu cukrowniczego, którzy przeprowadzą rozmowy z British Over soas Bankiem na temat sfinasowania kampanji cukrowniczej w roku 1934 35.

Nowa pożyczka angielska wyniesie przypuszczalnie 350 tys. funtów szterlingów, t. j. około 10 miljonów złotych i ma być spłacona eksportem cukru

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 21 listopada. Ofiarowanie N. M. P.
Wschód słońca o g. 7,07. Zachód o g. 15,52

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Wieluńska.

Inspektor Klott w Częstochowie.

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy pod przewodnictwem przybyłego z Warszawy głównego inspektora pracy Klotta, oraz przy udziale okręgowego inspektora pracy Kowalika z Kielc i miejscowego inspektora pracy inż. Wasilewskiego odbyła się konferencja, w której wyniku dyrektor fabryki Peltzerów de Hagen podpisał wraz z przedstawicielami robotników protokół ostatecznej likwidacji pamiętnego zatargu. Protokół ten niezawodnie stanie się pak tem dłuższego pokojowego współżycia obu stron.

Tego samego dnia p. inspektor Klott uzgodnił z p. prezydentem miasta Mackiewiczem sposoby i formę przyjścia z pomocą 26 robotnicom, zwolnionym niedawno z fabryki Peltzerów, które wskutek nieprzepracowania ustawowo wymaganych 156 dni nie nabyły prawa do zapomogi z Funduszu Bezrobocia.

P. inż. Klott przyrzekł wyjednać dla nich wszystkich zapomogę ze wzmiankowanego Funduszu, a p. prezydent Mackiewicz ze swej strony wobec ich wyjątkowo ciężkiej sytuacji postanowił wypłacić im po 20 zł. tytułem zaliczki na poczet zapomogi.

Pomoc żywnościowa dla bezrobotnych. W związku z ogólną sytuacją na miejscowym rynku pracy i rozpoczynającą się zimą, która dla bezrobotnych jest szczególnie ciężką porą roku, Zarząd Miejski podjął starania w kierunku jaknajszybszego wznowienia akcji doraźnej dostarczania bezrobotnym artykułów pierwszej potrzeby. Obecnie dobiega końca rejestracja bezrobotnych. Akcja obejmie około 12500 osób i zapoczątkowana już została wydaniem po 50 klg. kartofli na każdego bezrobotnego. W ostatnich zaś dniach wydawane są dodatkowe racje po 15 kg. na głowę.

Dożywianie biednych dzieci w barakach miejskich. Towarzystwo ogródków działkowych przy wydatnem poparciu Zarządu Miejskiego przystępuje do zorganizowania akcji dożywiania dzieci biedoty miejskiej, zamieszkującej w barakach na Stradomiu. Akcją tą kieruje p. prezydentowa Mackiewiczowa.

Według przybliżonych obliczeń, z dożywiania korzystać będzie około 500 dzieci.

Nie trzeba się długo rozwodzić nad tem, z jakich żywiołów rekrutują się mieszkańcy baraków. Jest to prawdziwe dno nędzy ludzkiej, odcinającej się dość ostrym kontrastem nawet na tle ogólnej biedy.. I łatwo intuiycyjnie odgadnąć, na jaką dolę skazane się dzieci tych nędzarzy. Przeto podjęte przez grono ludzi dobrej woli dożywianie chronicznie głodującej dziatwy jest czynem o prawdziwej doniosłości społecznej.

Skoro już mowa o barakach, to warto zaznaczyć, że w tych dniach również dzięki staraniom p. prezydentowej Mackiewiczowej otwarta została w barakach świetlica dla dorosłych, w której znajdą oni godziwe rozrywki i możność chwilowego choćby zapomnienia o swej ciężkiej doli.

Powitanie na dworcu kolejowym. W ubiegłą sobotę o godz 8.30 wiecz. przez Częstochowę w drodze do Katowic przejechała w pełnym składzie Rada Nadzorcza Banku Gospodarstwa Krajowego z prezesem Banku gen. Góreckim, oraz wiceministrami Korsakiem i Doleżałem na czele. Towarzyszyli im dyrektorzy poszczególnych wydziałów.

W imieniu Zarządu Miejskiego przejeżdżający powitani zostali przez prezydenta miasta p. Mackiewicza, a w szczególności gen. Górecki jako prezes Federacji przez prezesa zarządu powiatowego Federacji dyr. p. Kobyłeckiego.

Powitanie nosiło bardzo serdeczny charakter. Po krótkim postoju pociąg ruszył w dalszą drogę.

Wybory nowych władz w Kole Rezerwistów Nr. 4 na Stradomiu. W dniu 15 b. m. odbyło się walne zebranie członków Koła Rezerwistów Nr. 4 na Stradomiu w obecności delegata Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów, p. inż. R. Wróbla.

Po wybraniu prezydjum sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła złożył prezes Doliński, spawozdanie finansowe p. Jabłoński. Sprawy wychowania obywatelskiego oraz wyszkolenia wojskowego referował p. Wochna.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru nowych władz.

Do nowego zarządu weszli: prezes — Doliński, wiceprezes — Lewiak, sekretarz — Kasprzyk, ref. wych. obyw. — Wochna, skarbnik — Winkowski. Komisja rewizyjna: Matuszczak, Pułanik, Wiśniewski.

Na zakończenie p. inż. Wróbel, w przemówieniu swojem, nakreślił obraz pracy dokonanej na terenie Związku oraz omówił wskazania na najbliższą przyszłość.



Marsz do serc i dusz obywateli.

Przemówienie prezesa Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów mjr. Jackowskiego.

Omówiszy na wstępie swego referatu ogólno organizaeyjnego sprawy wewnętrzno-organizacyjne i naświetliwszy wszechstronnie całokształt dokonanych prac mówca stwierdził.

Państwo nasze wymaga dzisiaj olbrzymiego wysiłku od całego społeczeństwa, by dążyć do nowego i lepszego jutra, opartego o wytrwały, karny charakter i indywidualizm poszczególnych jednostek, a nie o własny interes, fałsz i obłudę, które tępi i tępić będzie. Tą kuźnią twardego, niezłomnego charakteru, wytwarzającego pozytywnego obywatela musi być Z. R. na którego Państwo i rząd jego pokłada wielkie nadzieje, gdyż spodziewa się tu istotnej pracy nad ukształtowaniem tych, co opuściwszy szeregi armji czynnej przechodzą do armji rezerwowej. Nadzieje rządu spełnione będą wówczas, jeśli w naszych szeregach znajdą się ludzie, którzy nie będą dzierżyć powierzonych im mandatów dla własnych osobistych ambicyj, lecz dla ambicyj pozytywnej pracy dla Państwa

Cały szereg ludzi zasłania się dziś pstrokatym „szyldzikiem ideowym" dla uzyskania protekcyj, korzyści i poparcia Państwa w sprawach natury osobistej. Nie jest dobrze gdy kupiec, rolnik, przemysłowiec wyciąga stale rękę do Państwa. Zle jeśli w głowach jednego, drugiego czy dziesiątego obywatela tkwi mniemanie, że tę pomoc wyłudzi od Państwa, zasłaniając się afiszem rzekomej „pracy społecznej". Takich panów musimy i będziemy na każdym kroku tępić, a zostawiać wśród nas tych, których stać na prawy charakter, na żywy pozytywizm, będący podporą wszelkich działań Państwa, gdyż takie są jego wymagania i my je spełnić musimy.

Zarząd Powiatowy stojąc na tem stanowisku i opierając się na naczelnej uchwale Walnego Zjazdu w Warszawie „iść w głąb" zmuszony był pozbywać się nierobów z naszej organizacji i powoływać innych ludzi, ktőrzy dają gwarancję tego, że ów marsz „w głąb" w naszej pracy społecznej będzie istotnie marszem do dusz i serc naszych członków — będzie tą krynicą z której płynąć muszą szlachetne i podniosłe uczucia, cechujące prawdziwego obywatela—żołnierza i państwowca.

Omawiając szczytne cele Związku Rezerwistów i obowiązki względem Państwa mówca przechodzi zkolei do sprawy względem Zułowa.

Jednym z czynników, mających pierwszorzędne znaczenie wychowawcze jest w bieżącym roku akcja zułowska. Jak już Kolegom wiadomo Walny Zjazd Delegatów Z. R. w Warszawie podjął uchwałę wykupienia rodzinnego majątku Marszałka Piłsudskiego. Uchwała ta nie jest czczym frazesem bez celu, lecz jest szczerym porywem serc naszych i umiłowania Naczelnego Wodza i Jego wielkiej idei. Majątek, w którym zrodziła się myśl o niepodległości — winien być dla nas — rezerwistów—wielkim pomnikiem i symbolicznem źródłem, skąd czerpać winniśmy niespożytą siłę i wolę.

Nic więc dziwnego, że wielka armja rezerwowa, chcąc kształcić swą wolę i duszę na wzorze naszego ukochanego Wodza postanowiła wykupić Żułów jako widomy symbol naszych dążeń i celów, a w dowód wdzięczności złożyć go w dani prawemu Właścicielowi. W tym celu Zarząd Główny za pośrednictwem podległych zarządów zarządził na całym obszarze Rzeczypospolitej powszechną zbiórkę wśród wszystkich razerwistów, nie omijając naszego terenu. Zbiórka ta jest pierwszem uderzeniem, impulsem, który winien znaleźć żywy oddźwięk w sercu każdego rezerwisty, nie chodzi bowiem o wielkie sumy, lecz o powszeczność zbiórki. Po tem pierwszem uderzeniu Zarządy wyższych władz Z.R. czekają na jego efekt, czekają z biciem serca na spełnienie przez nas obowiązką, który będzie sprawdzianem naszego zrozumienia, naszej solidarności i szczerego uczucia dla tak szlachetnego dzieła, jakiego podjął się Zarząd Główny.

Na zakończenie mówca oświadczył, że praca w Z. R. podjęta w zrozumieniu i poświęceniu żołnierskiem dla potrzeb Państwa przyczyni się do ugruntowania i spotęgowania sił Zarządu Rezerwistów.

Przemówienie mjr. Jackowskiego przyjęli zebrani oklaskami, uchwalając równocześnie tekst depesz do Marszałka Piłsudskiego i prezesa Zarządu Głównego Z. R. min. Kościałkowskiego.

Blaski i cienie Tow. Spiewaczego „Lutnia". Towarzystwo Spwiewacze „Lutnia", dla którego rozpoczynający się wkrótce rok 1935 będzie rokiem jubileuszowym, w przededniu tych swoich godów jubileuszowych, przeżywa dość dramatyczne trudności.

Oto ironja rzeczy ludzkich sprawiła, że czyn, dokonany z pobudek jaknajbardziej chwalebnych stał się dla „Lutni" źródłem nieprzewidzianych powikłań.

Mamy na myśli ofiarowanie przez „Lutnię" swego placu pod budowę teatru, w którym „Lutnia miała znaleźć bezpłatną „dożywotnią" siedzibę

Jak wiadomo, w sprawę budowy teatru nieoczekiwanie wdał się czynnik wszechpotężny—kryzys, wskutek czego budowa teatru została zrealizowana zaledwie tylko w połowie, poczem Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Teatru zmuszone zostało wywiesić kapitulacyjną chorągiew przed niezwalczonemi trudnościami chwili i zlikwidować się.

Okazały pałac sztuki zmienił właściciela z początku na K. K. O., a następnie stał się własnością miasta, lecz „Lutnia", która miała umowę ze zlikwidowanem już Towarzystwem Budowy i Eksploatacji Teatru, bez żadnej niezawinionej winy znalazła się w roli instytucji bezdomnej.

Te wszystkie blaski i cienie „Lutni", tak wielce zasłużonej w dziejach stopniowego rozwoju kultury wokalnej naszego miasta, znalazły wszechstronne odbicie w przemówieniu prezesa mec. Mężnickiego na niedzielnem zebraniu „Lutni".

Wyrazem życzliwego ustosunkowania się Zarządu Miejskiego do sprawy „Lutni" była obecność na zebraniu naczelnika miejskiego wydziału oświaty i kultury, p. Stali, który skrzętnie notował postulaty „Lutni", skierowane bezpośrednio do Zarządu Miejskiego.

W zwięzłej syntezie można powiedzieć, że dla „Lutni" otrzymanie jakiegoś skromnego kącika w gmachu teatru jest zagadnieniem dalszej egzystencji i dalsąej owocnej pracy.

Na niedzielnem zebraniu dokonane zostały wybory nowego zarządu, w którego skład weszli pp. Mężnicki, Bogucka, Mąkosza, Bursik, Malko, Wichliński, Nowakowski i Kozłowski.

Na zakończenie walne zebranie jednogłośnie uczciło 35 letnią pracę na niwie kompozytorskiej byłego swego członka, obecnie zamieszkującego w Sosnowcu prof. Władysława Powiadowskiego, mianując go honorowym członkiem „Lutni".

Muzyka i śpiew w naszym Teatrze Miejskim.

Ostatnia sztuka Teatru Miejskiego to komedja muzyczna p. t. „Ja i moja siostra" Berra i Verneuill'a z muzyką sławnego wiedeńczyka Benatzki'ego. Swietne recenzje prasowe dały dokładny opis sztuki i wykonawców, ja zaś pozwolę sobie na podzielenie się wrażeniami muzycznemi. Idąc do teatru, byłem przygotowany na świetne wykonanie sztuki samej, lecz co do muzyki, znając warunki miejscowe, miałem wiele zastrzeżeń. Tymczasem, to co zastałem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Nawet najwybredniejszy miłośnik muzyki nie byłby wstanie nic zarzucić wszystkim wykonawcom, łącznie z orkiestrą.

Znany ze swojej nadzwyczajnej melodyjności kompozytor Benatzki, opracował muzycznie tę świetną komedję. Opracowanie to jest nadzwyczajnym „majstersztykiem". Wytrawnym kompozytorom tej miasy jak Kahlman, Lehar, Oskar Straus itp. łatwo przychodziło napisanie operetek, mając do rozporządzenia wielki aparat orkiestrowy, chórowy i wielu solistów. To też, tembardziej należy podziwiać nowoczesny rodzaj muzyki, ilustrujący sztukę teatralną, która operuje na scenie zaledwie kilkoma osobami, bez chórów i wielkiej orkiestry, a która mimo to nie nuży słuchaczy. I tu właśnie tkwi lwi pazur artysty, który od początku do końca, towarzyszy sztuce prześlicznemi, łatwo wpadającemi w ucho melodjami walców, tang, recitatiwów,, cudownie łączonych duetów, opartych na tle barwnej lecz bardzo dyskretnej muzyki, akompanjującej i występującej w intermezzach. Od początku do końca Benatzki swoją muzyką bawi, zachwyca, rozrzewnia i wprowadza w stan upojenia melodyjnością, prześlicznie łączonymi akordami, przetykanemi kunsztownym kontrapunktem.

Z wykonawców na pierwszym planie stoi p. Wańska, obdarzona pięknym sopranem o ślicznem miękkiem brzmieniu, operująca wielką skalą. Jej pianissimma w górnych tonach, tak rzadko spotykane u śpiewaczek, mówią o wielkiej kulturze śpiewaczej, a wykonanie całej sztuki o dużej muzykalności. To też nic dziwnego, że publiczność serdecznie i gorąco oklaskuje każdy przez artystkę wykonany numer, na co ze wszech miar zasługuje, bo skala talentu p. Wańskiej jest wielką.

Doskonałym partnerem p. Wańskiej jest p. Liedtke, posiadający piękny materjał głosowy o bardzo ładnem miękkiem brzmieniu tenorowem. Skala głosowa w górze nie rozwinięta, ale p. Liedtke ma jeszczc czas swój głos rozwinąć. Młodociany artysta, mimo braku góry, świetnie operuje głosem w połączeniu z falsetem, wykazując tem samem wielką muzykalność. Pan Liedtke ma dużą przyszłość artystyczną i głosową. Po każdym wykonanym numerze jest zasłużenie oklaskiwany.

P. Rada obdarzona sympatycznym głosikiem, godnie sekundowała całości. Wielką muzykalność wykazali pp. Dębicz i Kopczewski.

Duże uznanie należy się prof. Bursikowi łącznie z zespołem (7 osób) za tak wielki umiar artystyczny w wykonaniu całej sztuki. Akompanjament nigdzie nie przejaskrawiony, ważniejsze miejsca świetnie uwypukłone, wyjścia solowe znakomicie wykonane, do czego w dużej mierze przyczynił się na fortepianie p. Z. Jałowiecki.

Za świetne i nadzwyczajne wprost rozwiązanie należy uważać umieszczenie muzyki za sceną, a która właściwie jest na scenie. Jest to już zasługa i świetne rozwiązanie reżyserskie dyr. Galla.

Sztuka wesoła, która wywołuje kaskady śmiechu aż do łez, a połączona z piękną muzyką i świetnem wykonaniem, sprawia to, że już wiele osób po raz drugi na niej było, a jeszcze wiele powtórnie się wybiera.

Edw. Mąkosza.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś, we wtorek poraz 7-my przemiła komedja muzyczna Verneuill'a i Berra „Moja siostra i ja" z p. Hannz Wańską w roli głównej.

Zniżki, bilety ulgowe i passe-partout od dziś ważne.

Początek o godz. 20 tej.

Zaznaczyć należy, że jest to jedno z ostatnich przedstawień tej znakomitej komedji, gdyż dalsze przedstawienia w bieżącym i przyszłym tygodniu zakupione zostały przez organizacje społeczne i związki.

Niepoprawna „reformatorka" świata. Przed kilku dniami 22-letnia Dora Oderberg, była uczenica klasy 8-ej jednego z miejscowych średnich zakładów naukowych, wraz z czterema innemi osobami została aresztowana w chwili, gdy organizowała koło fabryki „Stradom" t. zw. masówkę.

Pomimo młodego wieku Oderberg ma już dość bogatą przeszłość. Przed kilku laty skazana ona była za komunizm na 2 lata więzienia i karę tę odcierpiała, a we wrześniu b. r. otwarcie wystąpiła w imieniu KPP. na akademji socjalistycznej w „Atlanticu".

Odczyt w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym. W piątek, dnia 23 bm. w lokalu szkgły № 8 na Ostatnim Groszu przy ul. Równoległej odbędzie się wykład p naczelnika Bol. Stali na temat „Twierdza Jasnej Góry". Wstęp dla wszystkich ebzpłatny i wolny.

Choroby zakaźne i zgony. Miejski wydział zdrowia zanotował w ub. tygodniu 20 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne: w tem: na dur brzuszny — 5, płonicę — 9, błonicę — 1, odrę — 1, różę — 1, krztusiec — 2 i gruźlicę — 1. Ten ostatni wypadek zakończył się śmiercią chorego.

W tym tygodniu zmarło w naszem mieście 33 chrześcijan: 4 chłopców, 7 dziewcząt, 11 mężczyzn i 11 kobiet, oraz 3 żydów: 2 mężczyzn i 1 kobieta.

W przystępie pijackiego szału pobił żonę i teściową. Do policji zgłosiła się p. Marjanna Nowacka (ul. Równoległa 4) i złożyła zameldowanie, z którego wynika, że zięć jej p. Stefan Tomczak, powróciwszy onegdaj około godz. 1 w nocy do domu w stanie nietrzeźwym, wszczął awanturę, przyczem pobił dotkliwie zarówno teściową, jak i swą żonę.

Na potwierdzenie swych słów, poszkodowana okazała dyżurnemu przodownikowi liczne sińce na całem ciele, spowodowane ręką zięcia.

Naskutek zameldowania p. Nowackiej policja zajęła się ukaraniem p. Tomczaka.

Zagadkowe postrzelenie. Na polu za cmentarzem na Kulach znaleziono wczoraj jakiegoś młodego mężczyznę, z którego prawej nogi płynął obfity strumień krwi. Przechodnie zaalarmowali niezwłocznie policję, która rannego przeniosła do szpitala Panny Marji.

Rannym okazał się 24 letni Henryk Suchecki (ul. Warszawska 300). Jak się okazało, Suchecki, manipulując fuzją-pojedynką, którą, jak twierdzi, znalazł na polu, spowodował wystrzał, przyczem nabój trafił go w stopę prawej nogi.

Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia, czy zeznanie Sucheckiego odpowiada rzeczywistości.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych. W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa mieszkanki wsi Jezioro (gm. Węglowice) Anny Policzyńskiej, oskarżonej o to, że w dniu 22 listopada 1932 r. na posterunku policyjnym w Puszczewie fałszywie oskarżyła niejakiego Stefana Najgebauera, że w lutym tegoż roku dokonał na niej aktu gwałtu. Sprawa rozpoznawana była przy drzwiach zamkniętych. Jak się okazało, owe niezgodne z rzeczywistością zameldowanie złożyła nie sama oskarżona, a jej mąż, wobec czego sąd oskarżoną uniewinnił.

O zmniejszenie ciężarów w miastach „ulenowskich".

W Banku Gospodarstwa Krajowego odbyła się konferencja w sprawie ciężkiego położenia finansowego miast, obciążonych pożyczkami ulenowskiemi.

Poruszono kwestję nadmiernych opłat bardzo często nieuzasadnionych, któremi jest przeciążona własność nieruchoma wielu miast, obciążonych pożyczkami ulenowskiemi.

W imieniu Banku Gosp. Krajowego dyr. Drecki oświadczył, że B. G. K. dopłaca z własnych funduszów do otrzymywanych rat jedynie kwotę 1 miljona złotych, resztę dopłaca skarb. Dyr. Drecki zaznaczył, że sprawa ta nie leży w kompetencji B. G. K., który jednak stoi na stanowisku ustalenia takich cen i warunków, żeby nie hamowały one możności korzystania z urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych.

Co się zaś tyczy tanich i długoterminowych kredytów za przyłączenie domów do sieci wodociągowo-kanalizacyjnychj B. G. K. mógłby udzielić kredytów przy odpowiedniem zabezpieczeniu na 8—9 proc. rocznie. Najbardziej wskazanem jednak byłoby wejść w kontakt z Funduszem Pracy, który udziela kredytów na 2—3 proc.

Sprawą zmniejszenia ciężarów w miastach ulenowskich zdecydowano zainteresować komisje oddłużeniowe, które powinny ustosunkować się przychylnie do tego zagadnienia.

Aresztowanie wybitnego działacza komunistycznego.

W tych dniach częstochowskiej policji udało się aresztować grubą rybę komunistyczną—specjalnego wysłannika Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Polski Stanisława Suskiego.

Suski, płatny funkcjonarjusz partji w której zajmuje wybitne stanowisko, został delegowany do Częstochowy w zupełnie niedwuznacznym celu: wyzyskiwania wszelkich zatargów w świecie pracy i akcyj strajkowych.

Liczy on lat 25, jest samoukiem i dzięki rozległemu oczytaniu doskonale przyswoił sobie frazeologję wiecową.

W kwietniu b. r. Suski działał na terenie Radomska i spowodował poważne zaburzenia przed tamtejszym Magistratem.

W Częstochowie aresztowanie zaskoczyło go w pełni przygotowań do wystąpień antypaństwowych. Przy aresztowanym znaleziono bogaty materjał kompromitujący.

Krwawe zajście w Cykarzewie.

Syn gospodarza zabity cepami.

Krwawe zajście rozegrało się we wsi Cykarzew, gm. Mykanów.

Syn tamtejszego gospodarza, 21-letni Franciszek Ogrodnik młócił zboże w stodole. W pewnej chwili do stodoły dostały się kury sąsiada Ogrodnika, Janasa. Rozgniewany tem Ogrodnik porwał cep i zabił jedną kurę.

Na tem tle doszło po kilkunastu minutach do gwałtownej sprzeczki między rodziną Janaków a Ogrodnikiem. Sprzeczka przybierała coraz gorętszy charakter. Nagle Ogrodnik uderzył jednego z synów Janasów cepem w rękę. Stało się to hasłem do ogólnej bójki. W czasie bójki drugi syn Janasów, 23-letni Wiktor porwał cepy i całą siłą uderzył Ogrodnika w głowę. Rana okazała się śmiertelna.. Po kilku godzinach Ogrodnik zmarł.

Sprawcę zabójstwa, Wiktora Janasa, który tłumaczy się, że działał w obronie własnego życia, aresztowano i przewieziono do Częstochowy, oddając go w ręce sędziego śledczego.

Upośledzenie pracowników fryzjerskich. Otrzymujemy od kilku pracowników fryzjerskich, którzy niezawodnie są rzecznikami interesów ogółu pracowników tegoż zawodu, wymowną skargę na przeciążenie pracą i pozbawienie ich niedzielnego wypoczynku, tak wielce zasłużonego i niezbędnego po 6-dniowej mordędze.

Przytaczamy ten charakterystyczny dokument w autentycznem jego brzmieniu:

„W świecie pracy ogólnie przyjęto, że po sześciodniowej pracy każdemu pracownikowi w siódmym dniu należy się wypoczynek. Sprawę tę regulują odpowiednie ustawy i rozporządzenia. Życie jednak zadaje temu kłam.

Najlepszym przykładem jest zawód fryzjerski, w którym pracownicy przez cały tydzień pracują po kilkanaście godzin dziennie i w soboty, z powodu zwiększonego napływu gości wprost nie czują rąk ze zmęczenia, a siódmego dnia zamiast zakosztować upragnionego wypoczynku, stają znowu do pracy, aby nazajutrz w poniedziałek znowu rozpocząć od nowa i tak dalej bez końca.

Naturalnie, że wiele przyczyn złożyło się na taki stan rzeczy, a przedewszystkiem nieuświadomienie samych pracowników fryzjerskich, którzy w obawie przed ewentualnemi represjami ze strony pracodawców rezygnują ze słusznie należącego im wypoczynku. Następnie upór przedsiębiorców fryzjerskich, którzy uważają, że wciągu tygodnia zarabiają za mało.

A główną winę tego pokrzywdzenia pracowników fryzjerskich ponosi sama publiczność, która w tej sprawie wykazuje brak stanowiska obywatelskiego i uczęszczając w niedzielę do zakładów fryzjerskich, tem samem zmusza przemęczonych pracowników do pracy w niedzielę i święta, zapominając, że i fryzjerzy mają prawo do jakiegoś osobistego życia.

Sądzimy, że nasz apel nie przebrzmi bez echa i że szanowna publiczność nie zechce nadal obarczać swego sumienia takiem krzywdzącem postępowaniem w stosunku do pracowników naszego zawodu".

Sprostowanie.

Nieprawdą jest wiadomość zamieszczona w tytule notatki wydrukowanej w Nr. 264 z dn. 18.11.1934 r. „Słowa Częstochowskiego", że aresztowany za zmuszanie do nierządu swojej kochanki Wiktor Zomerfeld jest urzędnikiem browaru, natomiast prawdą jest—co uwidoczniono dopiero w tekście notatki, że wspomniany Wiktor Zomerfeld jest byłym urzędnikiem browaru „Szwedego". Prawdą jest pozatem, że Wiktor Zomerfeld wydalony został z browaru w dn. 30 września 1933 i przestał w nim pracować trzy miesiące później t. j. dn. 31 stycznia 1934 r."

Spółka Akcyjna
Browaru w Częstochowie
dawniej K. SZWEDE

Za okazanie pomocy zbiegłym więźniom. W listopadzie 1932 r. niejacy Józef Kolewiński i Bolesław Frej w nieznanych nam bliżej okolicznościach zbiegli z więzienia w Lublińcu i udali się w kierunku Częstochowy, jako najbliższego dużego ośrodka, w którym spodziewali się bezpiecznie ukryć i przeczekać pościg. A że było dość ryzykownem wejść do miasta w szarych ubraniach aresztanckich, więc pod osłoną ciemności nocnych odwiedzili swych znajomych, prosząc ich o wypożyczenie ubrania cywilnego. Tej wysoce krytycznej dla siebie nocy doznali oni pomocy Hieronima Grzyba, mieszkańca Kawodrzy Dolnej i Antoniego Widery, zamieszkałego przy ulicy św. Rocha w Częstochowie, którzy zaopatrzyli ich w marynarkę, czapkę, spodnie itd. Wczoraj za tę pomoc zbiegłym aresztantom skazani oni zostali przez Sąd Grodzki na karę po 1 miesiącu aresztu.

Droga kąpiel. Pewnego skwarnego dnia lipcowego 21-letni Tadeusz Bauer kąpał się w rzece pod Mykanowem i po wyjściu z kąpieli z przerażeniem stwierdził, że z pozostawionego na brzegu ubrania skradziono mu 10 zł., stanowiące cały jego majątek. Sprawcami kradzieży okazali się 20-letni Edward Bombelecki i 17-letni Tadeusz Grobelak, którym Sąd Grodzki wczoraj wymierzył karę po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat 3-ch.

Gadatliwy staruszek. Wczoraj przed sądem grodzkim stanął 77-letni mieszkaniec Gnaszyna, Andrzej Kantor, oskarżony o zniesławienie Częstochowskiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi, o którym w obecności kilku osób powiedział, że przywłaszcza sobie ofiary przeznaczone dla powodzian.

Oskarżony do winy się przyznał, usprawiedliwiając się tem, że niczem nie uzasadnione krzywdzące słowa wymknęły mu się, sam nie wie w jaki sposób, to też prosi o darowanie mu winy.

Sąd skazał staruszka na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg lat trzech i na grzywnę w wysokości 10 zł., które będzie musiał zapłacić za karę za długi język.

Właściciel domu rozprawił się z lokatorem. Właściciel domu nr 25 przy Rynku Wieluńskim, p. Roch Staniowski, dobrawszy sobie do pomocy żonę Weronikę i syna Jana, napadł na lokatora tegoż domu p. Józefa Matyjaszczyka, który został dotkliwie poturbowany przez Staniowskich, o czem zameldował policji.

Złodzieje w pałacu hr. Potockiego. Ub. nocy do pałacu hr. Karola Potockiego, właściciela majątku Parzymiechy, zapomocą dobranego klucza dostali się złodzieje, skradli różną bieliznę i pościel i niespostrzeżeni przez nikogo zbiegli z łupem. Zawiadomiona o kradzieży policja wdrożyła energiczne dochodzenie, celem ujęcia sprawców kradzieży.

„Czerwony kur". Wczoraj, o godzinie 12-tej, w zagrodzie Stefana Słomiana we wsi Mrowcza, gm. Przystajń, wybuchł pożar. Dzięki energicznej akcji ratunkowej tamt. straży pożarnej ogień został wkrótce ugaszony. Spalił się jedynie dach na domu. Straty wynoszą około 300 zł.

Z RADOMSKA.

Zarządzenie w związku z obniżką cen soli. Rozporządzeniem ministra skarbu obniżona została z dniem 6 bm. cena soli szarej jadalnej z 26 gr. za 1 kg. na 22 gr. W związku z tem minister spraw wewnętrznych wystosował pismo okólne do wojewodów, polecając im zwrócenie uwagi organom lustrującym sklepy detaliczne na tę obniżkę. Jednocześnie mają być wydane zarządzenia w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności karno-skarbowej winnych pobierania wyższych cen za sól.

Min. Spraw Wewnętrznych zarządziło również, aby obecna cena soli jadalnej szarej uwidoczniona została dostatecznie we wszystkich detalicznych punktach sprzedaży na cennikach soli.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Niedziela ubiegła przyniosła dwa zwycięstwa: Victorji w Zawierciu oraz Skry. Na czoło tabeli wysunęła się ponownie Victorja, drugie miejsce zajęła Skra, trzecie Częstochówka, czwarte Brygada, piąte Turyści, szóste Warta i siódme Legja. W niedzielę dn. 25 bm. padną ostatnie strzały, które zadecydują o tytułach mistrza i wice - mistrza.

Skra — Legja 3:0 walkower.

Legja już po raz trzeci z rzędu oddaje punkty walkowerem, co ujemnie świadczy o tamt. kierownictwie klubu.

Skra Turyści 5:4 (1:2).

Bramki zdobyli dla Skry: Langier i Rubin po dwie i Bąkowski jedną dla Turystów: Kaczmarek II 2, Cichecki i Jagusiak po jednej.

Wobec niestawienia się Legji, rozegrano mecz przyjacielski. O meczu tym można jedynie napisać, że drużyny ubiegające się o zaszczytny tytuł mistrza tut. grupy reprezentują taki poziom, jaki obserwowaliśmy na niedzielnym meczu. Pod nieudolnem kierownictwem sędziego kręciło się na boisku 22 graczy z zasady nie podających sobie piłki, tylko odkopujących ją na ślepo. Bramki jakie padły, były przypadkowe. A okazji do bramek było b. dużo, lecz cóż kiedy napastnicy tak jednej, jak i drugiej drużyny regularnie spóźniali się o kilka sekund do piłki.

Najlepszymi graczami na boisku byli: Kaczmarek II oraz Langier. Turyści grali z rezerwą. Ciekawe co na to powie tut. Wydz. G. D., że na meczu tym w barwach Skry grali zdyskwalifikowani: Gałuszka zaś w Turystach — Janiszewski. Opinja sportowa czeka decyzji Wydz. w tej sprawie, gdyż nie był to trening, lecz mecz oficjalny. Sędziował p. Wideryński.

Victoria—Warta (Zawiercie) 6:3 (2:1).

Boks.

Bokserski Klub Strzelec — Makabi 6:8. Sprawozdania z tych meczy zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Wyniki ligowe.

Cracovia — Polonja 5:0 (5:0).
Garbarnia — Podgórze 3:1 (1:1).
Wisła — Warta 2:1 (1:1).
Legja — Warszawianka 4:0 (2:0.)
Ł.K.S. — Pogoń 2:1 (1:0).

Tak więc Strzelec (Siedlce) oraz Podgórze (Kraków) musiały się pożegnać z extra klasą, przenosząc się do A klasy.

O wejście do ligi.

Slask — Rewera 5:0 (1:0.)

Mistrz Polski Ruch — Marynarka wojenna 8:3. Zawody przyjacielskie.

O unormowanie detalicznej ceny węgla.

Wszyscy robimy już zapasy węgla na zimę. Tymczasem cena tego węgla w detalu nie jest jeszcze ustalona. Przemysł węglowy obniżył ceny hurtowe, Min. Komunikacji obniżyło przewozowe taryfy wewnętrzne na węgiel. Czynniki urzędowe i przemysł węglowy zrobiły wszystko, co mogły, by ulżyć konsumentowi.

Tymczasem, co się dzieje? Węgiel podobno staniał, ale go po tej tańszej cenie dostać niepodobna. Handel począł czynić utrudnienia. Nie ustalono dokładnie detalicznej ceny węgla. Mamy w handlu i węgiel na 46 zł., tonna, a więc po cenie takiej, jaka powinna obowiązywać po przeprowadzonej zniżce cen hurtowych, mamy i po 51 zł. 50 gr oraz po 48.50 gr. a więc drożej od ustalonej maksymalnej ceny przez czynniki urzędowe.

Konsument, nie mogąc się zorjentować w labiryncie rozmaitych cen, na rozmaite gatunki węgla — przepłaca. Niesumienny sprzedawca detaliczny żeruje na ludzkiej naiwności. Władze administracyjne posiadają aparat kontrolujący, przy pomoce którego, mogą dopilnować, by owa sprzedaż dataliczna odbywała się według urzędowo ustalonego cennika. Konsument chce mieć węgiel po takiej cenie, jaka obowiązuje. Konsument prosi więc o opiekę.

Jeden złoty od uszycia pary butów

Nędza chałupników szewskich w woj. kieleckim.

Najliczniej reprezentowanem rzemiosłem w woj. kieleckiem jest szewstwo, liczące 8361 samoistnych zarejestrowanych warsztatów. Niezależnie od samoistnych warsztatów szewskich, rzemiosło szewskie jest wykonywane przez znaczną ilość nielegalnych warsztatów, znajdujących się przeważnie po wsiach oraz przez chałupników szewskich, wytwarzających obuwie na rzecz nakładców tak zw. obuwników.

Liczba tych nielegalnych warsztatów szewskich w woj. kieleckiem sięga w przybliżeniu 7 tysięcy i stanowi główną konkurencję samoistnego rzemiosła szewskiego, które ponosi wszelkie ciężary i świadczenia na rzecz skarbu państwa, a od których chałupnik jest zupełnie zwolniony.

Ośrodki chałupnicze, dochodzące w niektórych skupieniach do dwóch tysięcy (powiat kielecki) powodują, że w samoistnych warsztatach szewskich brak jest zupełnie pracy i że właściciele tych warsztatów, nie mając żadnych prywatnych zamówień zmuszeni są przejść na system pracy chałupniczej. Wysokość płac, pobieranych przez chałupników za wykonane do magazynu obuwie, nie osiąga w wielu wypadkach nawet 1 złotego od pary obuwia, przy 16 i 18 godz. dniu procy.

Chałupnictwo szewskie, przeważnie uprawiane jest przez ludność wiejską, traktującą rzemiosło szewskie jako uboczne zajęcie i dlatego też jest w niemiłosierny sposób wyzyskiwane przez przedsiębiorców-obuwników, którzy te same normy płacy stosują również do samoistnych warsztatów szewskich, mających swe źródło utrzymania jedynie w wykonywanem rzemiośle. Z tych względów samoistny rzemieślnik szewski, ponoszący ciężary z tytułu prowadzenia warsztatu i zatrudnienia czeladników nie może rywalizować z chałupnictwem uprzywilejowanem w stosunku do niego oraz posiadającem źródło utrzymania na roli,

Podkreślić również należy, że warsztaty chałupnicze zatrudniające tysiące pomocników i uczni przyczyniają się do wzrostu partactwa, ujemnie wpływającego na losy rzemiosła szewskiego które w niedalekiej przyszłości stanie wobec braku kwalifikowanych pracowników.

Skutki tych warunków, wśród których pracować musi rzemiosło szewskie jest takie, że produkcja warsztatów szewskich spada do 20 proc. w stosunku do r. 1928. Płace czeladników szewskich w zależności od miejscowości i kwalifikacji pracownika wahają się od 3 do 15 zł. tygodniowo, najwyższą wysokość zł. 15 w Sosnowcu, Częstochowie i Radomiu, a najmniejszą zł. 3 w Siewierzu i Brzesku Nowem.

Mimo ogromnej ilości uczni szewskich, w izbie rzemieślniczej kieleckiej zarejestrowano zaledwie w ciągu roku 13 uczniów na naukę w rzemiośle, co świadczy o tem, że łącznie z nielegalnie wykonywanem rzemiosłem szewskiem panuje w tym zawodzie zupełny chaos.

Wiadomości radjowe.

Wskazówki dla rodziców.

Inowacją w tym dziale są audycje wprowadzone w godzinach przedpołudniowych, przeznaczone dla kobiet nie pracujących zawodowo, pań domu, które po wyjściu męża do zajęcia, a dzieci do szkoły o tej właśnie porze mają chwilkę wolną dla siebie i mogą słuchać radja. Obok zwykłego programu, który uwzględnia w tym dziale domoznawstwo, kulturę życia codziennego, współżycie członków rodziny, wychowanie dzieci i t.p. wprowadzony został w programie zimowym systematycznie prowadzony cykl pogadanek dla młodych matek—wskazówki z zakresu higjeny dziecka do lat 7-miu. Cykl ten prowadzony jest przez lekarzy kliniki dziecięcej w Warszawie.

Od grudnia rozpoczyna się cykl pogadanek wychowawczych W pogadankach tego cyklu omawiane będą najnowsze prądy wychowawcze, udzielane będą wskazówki rodzicom w sprawie samokształcenia, w zakresie zagadnień wychowawczych, poruszane będą trudności wychowawcze, dotyczące dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym, ilustrowane przykładami z życia.

W najbliższym czasie rozpocznie się również cykl pogadanek z dziedziny higjeny kobiety oraz kosmetyki, prowadzony przez lekarki specjalistki.

Udostępniona skarbnica wiedzy.

„Encyklopedja mówiona" zapoczątkowana przez Polskie Radjo przed kilku tygodniami została przyjęta przez radjosłuchaczy bardzo przychylnie. Skwapliwie korzystają oni ze sposobności uzupełnienia swych wiadomości z wszelkich dziedzin wiedzy. W formie kilku minutowych popularnych referatów, opracowywanych przez wybitnych fachowców (profesorów i naukowych pracowników Uniwersytetu), udzielono dotychczas odpowiedzi na kilkanaście zagadnień w zakresie geografji, językoznawstwa, muzykologji, gospodarstwa i sportu. Audycje odbywają się dwa razy na miesiąc, w pierwszą i trzecią środę pod kierunkiem inż. Stanisława Broniewskiego

Bezpłatna nauka języków obcych.

Jak wiadomo Polskie Radjo prowadzi specjalne audycje poświęcone nauce języków francuskiego i niemieckiego. Oczywiście skuteczność tych audycyj byłaby większa, gdyby lekcje radjowe były drukowane i w tej formie dostarczone słuchaczom. Lektorzy radjowi p. Zygulski i Roquigny zwrócą się do swych słuchaczy z zapytaniem, którzy z nich chcą za małą opłatą otrzymywać drukowane teksty lekcyj języka francuskiego i niemieckiego. Po otrzymaniu tych odpowiedzi Radjo zorjentuje się. czy wydawanie drukiem lekcyj języków obcych będzie celowe.

Słuchacze uczący się obu lub jednego z wymienionych języków przez radjo, proszeni są o nadesłanie odpowiedzi na ankietę, którą ogłoszą w czasie swych lekcyj lektorzy radjowi języków obcych.

Każdy dostaje odpowiedź.

Biuro Studjów Polskiego Radja prowadzi bardzo szczegółową rejestrację listów od słuchaczy. Listy te poddane są wyczerpującej analizie, a wnioski z tej analizy komunikowane są poszczególnym wydziałom Polskiego Radja celem uwzględnienia ich w dalszej pracy nad programem radjowym.

W tem miejscu należy zaznaczyć, że Radjo bezwarunkowo odpowiada, bądź listownie, bądź też w specjalnych audycjach zwanych „Skrzynkami" na każdy list swoich słuchaczy, bez względu na to, czy zawierał on pochlebne czy ujemne o audycjach.

Na listy kierowane pod adresem którejś z rozgłośni regjonalnej, odpowiadać będzie kierownik programowy tej rozgłośni.

Słuchacze radjowi! Piszcie często w sprawach programowych do Radja, gdyż opinja Wasza jest brana pod uwagę.

Kto może, — niech słucha.

Audycje radjowe, zarówno u nas, jak i na całym świecie, stały się dziś niewyczerpanem źródłem nauki, informacyj oraz rozrywek. Dowodem, że radjo jest konieczną potrzebą w codziennem życiu dzisiejszego człowieka — są liczby. Na całym świecie w urzędach pocztowych wszystkich krajów jest obecnie zarejestrowanych przeszło 38 miljonów ludzi, którzy słuchają radja. Podając tę cyfrę, skontrolowaną przez Międzynarodową Unję Radjofoniczną w Genewie, mamy na myśli tylko ilość zgłoszonych radjoaparatów. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że z każdego aparatu detektorowego słucha przynajmniej 2 osoby, a z aparatu głośnikowego—przynajmniej 5 osób w każdym domu, to ilość radjosłuchaczów wzrośnie wielokrotnie

„Jak pracujemy w Polsce".

Pod takim tytułem rozgłośnie Polskiego Radja nadają codziennie audycje pięciominutowe, mające na celu zaznajomienie radjosłuchaczy z pracą w Polsce (w dziedzinie społecznej, kulturalnej,—z zagadnieniami związanemi z pracą w poszególnych zawodach. Chodzi o to, aby szeroki ogół dowiedział się nietylko o tem, co się dzieje na jego najbliższym terenie, ale także o tem, jak się pracuje w Polsce. Pracy tej nie docenia się, bo się o niej nie wie. Jeszcze z innych względów wiadomości takie mogą być pożądane, gdyż spowodować i pobudzić mogą inicjatvwę w innej miejscowości, w innem środowisku. Jeżeli chodzi o podejście do samych tematów, podkreślane są nietylko cechy dodatnie, zajmowane jest również stanowisko krytyczne w stosunku do niektórych objawów życia współczesnego, jak również wysuwane są postulaty dotyczące bezpieczeństwa i ochrony pracy. W ramach tej audycji przewidywane są również cykle satyryczno obyczajowe, związane z zagadnieniami pracy.

Z KRAJU.

Okręt polski „Smok" utknął w lodach.

Okręt O. R. P. „Smok", znajdujący się w podróży ćwiczebnej po Bałtyku i zatoce Botnickiej miał zawinąć zgodnie z planami podróży do portu w Haparandzie(Finlandja).

Lody przeszkodziły mu. Statek zakotwiczył w odległości 300 m. od miasta Remi na pobrzeżu Finlandji.

Aresztowany dyrektor Żyrardowa żąda 20.000 zł. odszkodowania.

Wydział cywilny S. O. w Warszawie przystąpił w sobotę do rozpatrywania powództwa, znajdującego się obecnie w więzieniu mokotowskiem b. dyrektora Żyrardowa Caena, który domaga się za usunięcie go z zakładów żyrardowskich odszkodowania w kwocie 20.000 zł. Aresztowany dyrektor reprezentowany był na rozprawie przez pełnomocnika. Sekwestr wystąpił o zawieszenie postępowania aż do czasu rozpatrzenia przez wydział handlowy sądu okr. zażaleń, jakie złożyli wydaleni dyrektorzy Vermersch i Caen po usunięciu ich ze stanowisk. Orzeczenie co do dalszego biegu procesu o odszkodowanie ogłoszone będzie w bieżącym tygodniu.

Strzały do niewiernej i jej kochanka.

Na ul. Kopernika w Katowicach rozegrała się krwawa awantura na tle zazdrości małżeńskiej.

Ulicą tą przechodził 22 letni robotnika Karol Dorniok, zajęty w hucie „Batorego" w Wielkich Hajdukach i tamże zamieszkały.

Na ul. Kopernika w Katowicach spotkał on swoją żonę Elfrydę w towarzystwie czeladnika piekarukiego, Antoniego Piszczyka, zamieszkałego w Katowicach przy ul. Mikołowskiej.

Dorniokowa wyszła zamąż w czerwcu br. i w parę tygodni po ślubie ucie

kła od męża i żyła dalej z Piszczykiem. Dorniok wywołał awanturę, w czasie której dobył rewolweru i oddał parę strzałów do pary kochanków. Dorniok zranił Piszczyka w lewe udo i brzuch, a żonę swoją w lewe udo.

Pogotowie przewiozło Piszczyka i Dorniokową do szpitala, gdzie dokonano operacji. Rannym nie grozi niebezpieczeńswo życia. Dornioka aresztowano.

Wygrana niespodzianą schedą.

Główna wygrana w obecnej loterji państwowej padła na los Nr. 133710, zakspiony w Katowicach, Cwiartkę tego losu zakupił swego czasu ubogi kolejarz z Katowic Józef Solik dla swego 7-letniego synka.

Solik umarł w dniu 16 ub. m. na klinice w Krakowie, pozostawiając niezaopatrzoną żonę i dwoje dzieci. W sobotę wypłacono wdowie po kolejarzu 20 tys. zł.

ZE ŚWIATA.

Panna za zaliczką.

Parę dni temu zdarzyło się, że pewne młode dziewczę znalazło się samo w małem angielskiem mieście. Aylesbury, nie posiadając ani grosza na powrót do Londynu. Panienka bynajmniej się tem nie zmartwiła. Udała się na pocztę i wysłała się jako pakunek polecony za zaliczeniem do domu.

Urzędniczka pocztowa wcale się nie zdziwiła widokiem takiego pakunku. Zawołała posłańca, któremu poleciła pakunek doręczyć. Posłaniec udał się z „pakunkiem“ na dworzec i zakupił tam dwa bilety. Gdy znaleźli się w domu, otrzymał swoje „zaliczenie“ i wrócił do Aylesbury.

Czyż nie można uważać angielskiej poczty za idealną?

Dwa razy „umarł“ i dwa razy ożył.

Gazety angielskie zajmują się żywo wypadkiem, jaki się zdarzył w Charbinie w Mandżurji. Wypadek ten dotyczy pewnej rodziny chińskiej i budzi zainteresowanie, zwłaszcza kół naukowych.

Pewnego dnia mały chłopiec zmarł nagle. Przejęci wypadkiem redzice poczęli robić potrzebne przygotowania do pogrzebu. Zwłoki złożono w kaplicy przedpogrzebowej. Kiedy trzeciego dnia po zgonie przyszli rodzice, ażeby wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym, zauważyli z przerażeniem, że rzekomy nieboszczyk siedzi na ziemi i bawi się kamykami.

Uradowani odzyskaniem syna rodzice poprzestali na opinji lekarskiej, iż chłopak wpadł w letarg.

W krótki czas po tym wypadku mały Chińczyk znowu popadł w letarg. — Stan ten trwał kilka dni, wreszcie lekarze po skrupulatnem zbadaniu orzekli, że tym razem śmierć nastąpiła stanowczo.

W dniu pogrzebu ojciec zmarłego dziecka nie pozwolił na zasypanie trumny ziemią i uprosił w zarządzie cmentarza jeszcze dwa dni zwłoki. Trumnę z przedziurawionem wiekiem ułożono w dole cmentarnym. Rodzice zmarłego czekali nad grobem przez cały dzień i noc następną. Nad ranem spostrzegli ku swej olbrzymiej radości, że wieko trumny poruszyło się. Ojciec wskoczył natychmiast do dołu grobowego i wyjął z niego swe dziecko najzupełniej zdrowe.

Od tej pory chłopiec cieszy się pełnem zdrowiem.

Uwodził dziewczęta i fałszował czeki.

Cztery młode osoby zasiadły na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Warszawie. Mężczyzna i trzy kobiety.

Pan Ługowski i panny Furtasówna, Smigielska i Jarowikówna.

Każde z nich ma porachunki osobiste z pozostałą częścią tej ławy. Główny sprawca — oczywiście mężczyzna — zwala winę na płeć słabszą, z winy której, jak utrzymuje, dostał się na to niezaszczytne miejsce.

Główną jednak odpowiedzialność za to zwala na pannę Furtasównę. Ona to miała, przygodnie poznawszy go na ulicy, wciągnąć go w aferę czekową, która polegała na okazywaniu książeczki w PKO. z dopisanemi zerami.

Tak twierdzi p. Ł. Według wyjaśnień panny F. i koleżanek sprawa przedstawia się nieco inaczej. Nie one, ale on był tym złym duchem, który zaczepiał nieznajome młode panny, a że był elokwentny, ubierał się elegancko i ruchy miał wytworne aż do przesady, zyskiwał zaufanie odrazu, i nawet, kiedy, za drugiem widzeniem się, wspominał o małżeństwie, spotykane to było z największą ufnością w przyszłe szczęście rodzinne.

Każda jednak sądziła, że jest jedynym celem tych matrymonjalnych aspiracyj i stąd jedna na drugą spogląda dziś okiem mocno nieżyczliwem.

Metoda pana Ługowskiego tem się odróżniała od tysiąca innych nabieraczy, że sam czeków sfałszowanych nie podnosił, tylko posługiwał się w tem naiwnemi pannami. Jedną z nich, właśnie pannę Wikcię Furtasówne, w trakcie uskuteczniania takiej operacji bankowej — przytrzymano.

Tu już łatwo było dojść do głównego demona tej afery. Koleżanka Furtasówny widziała ją w kinie z jakimś panem. Ale ten pan powiedział Furtasównie, że się nazywa Niedopytalski. Wikcia uwierzyła mu, że jest to prawdziwe jego nazwisko, ale urząd śledczy nie uwierzył. Na szczęście jednak dla wymiaru sprawiedliwości, a na nieszczęście dla pana Ługowskiego, koleżanka panny Wikci spotkała go na Swiętokrzyskiej i oddała w ręce policjanta.

Wskrzeszenie wisielca.

W głównym instytucie medycznym w Moskwie znany lekarz i wieloletni badacz zasad przelewania krwi profesor Briuchanenko dokonał pierwszej próby ożywienia powieszonego.

Prof. Briuchanenko w swych doświadczeniach naukowych korzysta z aparatu własnego wynalazku, zapomocą którego wtłacza krew do serca zaduszonego.

Ostatnio uczony sowiecki dokonał próby ożywienia powieszonego psa i w 20-cia sekund po zastosowaniu jego aparatu zwierzę ożyło i żyje dotych czas.

Po doświadczeniach z psami, profesor wypróbował swój aparat i sposób ożywiania na samobójcy, trup którego został przewieziony do instytutu w trzy godziny po dokonaniu zamachu samobójczego.

W kilka minut po zastosowaniu aparatu wlewania krwi do serca nieboszczyk począł oddychać, otworzył oczy oraz usiłował przemówić do otaczających go lekarzy i asystentów profesora Briuchanenko.

Zycie ożywionego trwało zaledwie dwie minuty, poczem samobójca po raz drugi zmarł — na zawsze.

Prof. Briuchanenko przystąpił do dalszych badań nad trupami.

RADJO.

WARSZAWA 21 listopada

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Koncert zesp. Ark' Floto 13.00 Dzien. południowy. 13.05 Słynne mezzosaoprany i konsralty Europę (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert zesp. H. Adamskiej-Grosmanowej. 16.45 „Chwilka pytań“ w red. W. Frenkla. 17.00 Arje i pieśni z Poznania. 17.25 „Barwne ściegi na płótnie“ — wygł. p. J. Lorzeniowska. 17.35 Utwory fortepian. (płyty). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka pocztowa. 18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert kameralny z Krakowa. 18.45 „Czem jest dumping“, wygł. p. K. Sokołowski. 19.00 Najpiekniejsze walce Jana Straussa. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.45 Program na dz. następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Pogadanka w jęz. obcym. 21.40 Recital śpiew. J. Czaplickiego 22.00 Koncert reklamowy 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Muzyka taneczna.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

76

Wreszcie ozwał się głos męski szwargoczący po żydowsku. Słuchając tych słów, uchwyciłem jedno tylko wyrażenie, które zrozumiałem:

— Bald kime! — co znaczy, że ktoś zaraz przyjdzie.

Żydówka wysłuchawszy tych słów ukrytego za zasłoną żyda, obróciła się ku mnie, skrzywiła się głupowato, co niby oznaczało uśmiech i rzekła:

— Proszę pana, mój mąż jest tam.

Podniosła klapę w ladzie i wpuściła mnie do środka. Przesunąłem się między szafami, podniosłem zieloną zasłonę i znalazłem się w małej, ciemnej kuchence, na której skwierczał głośno smażący się kawałek mięsa.

W kuchence tej nikogo nie było i światło do niej dostawało się przez otwarte drzwi, prowadzące do dalszego mieszkania. Od pokoju dzieliły mnie trzy czy cztery schodki. Z głębi pokoju, po którym włóczyło się białe, martwe światło na pół przyćmione, zdradzające, że pokój był źle oświetlony, ozwał się głos męski

— Proszę pana dalej!

— Wszedłem po schodkach i znalazłem się w dużym pokoju, oświetlonym przez jedno okno, umieszczone w kącie łamiących się dwóch murów, stąd dające skąpe światło. Prócz tego zasłonięte ono było od połowy firanką, z takiej samej zielonej materji, jaka mieściła się przy drzwiach do sklepu. W pokoju mieściły się dwa szerokie łóżka, zasłane betami wysoko, szafa na rzeczy, druga szafa z wielkiemi księgami, stół, za stołem kanapa i kilka drewnianych, wyplatanych krzeseł. Pokój był mroczny, przesycony wonią cebuli, wilgoci i zapachu tytoniu.

Za stołem nad rozwartą księgą, obok której stał talerz z kilku kawałkami śledzia i pół bułką chleba, siedział żyd, zupełnie podobny do opisu pani Pauliny. Wysoki, tęgi, z długą jasną brodą, nie młody już, i z swemi wyłupiastemi oczyma, pozbawionemi wszelkiego wyrazu. Na głowie miał czarną, aksamitną jarmułkę. Gdym wszedł, skłonił mi się pierwszy i spytał:

— Co pan sobie życzysz?

— Jestem doktór Ollerton. Czy nazwisko moje jest panu znane?

— Po co ma być znane? Skąd ja pana mam znać? Ja pana pierwszy w życiu widzę.

— Jednakże domyślasz się pan zapewne, po co ja do pana przyszedłem?

— Skąd ja się mam domyślać? skąd ja mam wiedzieć co pan chce? Czy to ja Pan Bóg? ja się wcale nie domyślam. Niech pan powie, co pan chce.

Oglądałem się dookoła. Koło okna kręciło się na podwórzu mnóstwo osób których głowy tylko było widać i wrzawa ich rozmów dochodziła aż tutaj, stłumiona mocno, bo choć to było lato, okna były podwójne i na głucho zabite.

Dostrzegłem teraz w głębi pokoju, na pół zakryte przez szafy drzwi drugie, prowadzące zapewne do jakichś dalszych mieszkań. Żyd bacznie obserwował moje ruchy. Siedziałem na krześle, przedzielony odeń stołem i wsparty byłem oburącz na mojej lasce z ołowianą gałką.

— Przychodzę do pana w sprawie Walburga! — rzekłem nakoniec.

Żyd się poruszył, odsunął jedną ręką talerz drugą zamknął głośno wielką księgę i zawołał:

— A!...

Po tym wykrzykniku, wsparł brodę na ręku i patrząc mi w oczy, spytał:

— O jakim Walburgu pan mówi? co to za Walburg? Ja nie znam żadnego Walburga.

— Nie kłam pan, rzekłem surowo, znasz go dobrze, on tu prawdopobnie ukrywa się u pana, za temi drzwiami.

I wskazałem głową na drzwi między szafami.

Wstał, wysunął się na środek pokoju i, idąc ku owym drzwiom, rzekł:

— Niech pan pójdzie zobaczyć, czy się tam kto ukrywa. Ja panu wszystko pokaże, pan swemi oczami może zobaczyć. U mnie nikt się nie ukrywa,

Zbliżył się do drzwi, zakręcił z głośnym zgrzytem klucz w zamku i otworzył je na rozcież.

— Proszę pana, niech pójdzie zobaczyć. Ja nie złodziej, ani paser, żebym kogo ukrywał.

Stał przy drzwiach i zapraszał mnie ręką do wejścia w nie.

Z miejsca, na którem siedziałem, nie mogłem dojrzeć, co się za temi drzwiami znajdowało. Wstałem więc i postąpiłem parę kroków i dostrzegłem za drzwiami, niczem nie rozjaśnioną czeluść, z której wiało chłodne, wilgotne, piwniczne powietrze. Zawahałem się; jeżeli bowiem gdzie zostało dokonane morderstwo na osobie biednego Kleina, to zapewne w tej czarnej czeluści czy piwnicy. Żyd stał ciągle, trzymając jedną ręką drzwi, a drugą zapraszając mnie i mówiąc:

— Niech pan zobaczy. Niech pan się nie boi, czego się pan boi?

Już miałem coś odrzec na to, gdy rozległy się kroki na schodkach i ukazała się w pokoju żona Baumgolda.

Sapiąc głośno, rzekła coś po żydowsku, na co mąż kiwnął głową, szepcząc:

— Git.

Żydówka wyszła z pokoju, a zaraz potem usłyszałem trzask zamykanych na dwa spusty drzwi, prowadzących do kuchni i sklepiku.

Byłem w pułapce, sam na sam z olbrzymim żydem i Walburgiem zapewne gdzieś blisko ukrytym. Przyznaję, że mnie dreszcz przeszedł po całem ciele; zgrzyt zamykanego zamku odbił mi się w sercu i sprawił mi ból, jakby mi je kto nożem krajał. Zaraz jednak odzyskałem spokój i zimną krew; w kieszeni czułem rewolwer, w ręku miałem kastet. Niech spróbują mnie napaść! drogo sprzedam swe życie.

— Dlaczego żona pańska zamknęła drzwi? — spytałem.

— Dlaczego? dlatego, żeby nam nikt nie przeszkadzał! — odparł żyd idąc ku mnie.

Skręcił jednak do stołu i rzekł:

— Czemu pan nie zobaczy, czy tam nie ma Walburga? pan się boi? czego się pan boi?

Myli się pan, ja się niczego nie boję. Mnie tak łatwo nie zamordujecie, jakeście wczoraj zamordowali biednego faktora, Szulima Klein.

Żyd zaczerwienił się cały. Wielkie jego białe, mętne oczy powlekły się jeszcze większą mgłą i zaszły krwią. Usta mu drżały i ręce nerwowo chwytały się stołu. Chciał coś odrzec, ale nie mógł. Wyrazy mu więzły w gardle i widocznie brakowało mu powietrza do oddechu.

— Widzisz, że ja wszystko wiem i gdybym chciał, mógłbym cię już oddać w ręce policji. Nie uczyniłem tego jednak, dlaczego? zaraz się dowiesz. Jeżeli jednak tu przyszedłem. to musiałem się zabezpieczyć, żebyście mnie nie udusili jak Kleina. Miłe mi jeszcze życie. Jestem młody i silniejszy od faktora, a oprócz tego uzbrojony.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.